Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok I. KRAKÓW 1 LUTY 1930. Nr. 1.

WSPÓŁPRACA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY PRACY SPOŁECZNEJ.

ZDEJMMY RĘKAWICZKI.

Coraz częściej, prawie że codziennie, ze szpalt dzienników, z komunikatów policyjnych, ze sprawozdań rozpraw sądowych, dowiadujemy się o jakichś grupach komunistycznvch, jaczejkach, samosądach i t. p. które bezkarnie na terenie naszego Państwa pracują, grożąc wprowadzeniem fermentu i nieładu, tam gdzie my pracując, chcemy zaprowadzić ład, dobrobyt, wolność osobistą obywateli, swobodę życia i twórczej pracy.

Z tych sprawozdań dowiadujemy się że tą, czy ową sprawę zlikwidowano, członków zamknięto, spisek wykryto i t. p. Ale tajemnicą publiczną jest, że ci właśnie słudzy fermentu, zażywają we więzieniach prawie że swobód, żyją prawie zawsze wykwintnie, na swoim wikcie, popierani i wspomagani przez niewiadomych ludzi, ale wiadomymi funduszami.

U nas w Polsce da się zauważyć dziwny, niezdrowy objaw. Gdy Policja pracuje, czy to pojedynczo, czy masowo, czy to przy aresztowaniu przestępcy, czy przy zlikwidowaniu rozruchów ulicznych, czy przy ściganiu bandy opryszków, zawsze prawie sympatja widzów, jest nie po stronie straży bezpieczeństwa, ale po stronie przestępców. Tak samo dzieje się przy połowie komunistycznych działaczy. Bardzo rzadki, prawie że nieznany jest wypadek, by polski robotnik, chłop czy inteligent, reagował czynnie, gdy mu agitator bolszewicki wpycha do ręki bibułę. On tą bibułę przyniesie do Policji, ale niema albo odwagi, albo chęci, by odrazu przyłapać takiego ptaszka za kołnierz i oddać go tam, gdzie przynależy. Gorzej gdy w tym wypadku gra rolę obojętność.

Taki przyłapany wreszcie komunista, znajdując się we więzieniu, jest jakby na wilegiaturze, gdy zostanie pokrzywdzony, ujmuje się za nim dobrze płatny adwokat, w gorszej sprawie poczyna działać wpływ potężny, na rozprawie sądowej jest doskonale bronionym, wreszcie zasądzony na kilka lat więzienia, staje się męczennikiem i ma wrota otwarte do sowieckiego raju. Tak jest u nas w Polsce.

W Sowietach trochę inaczej. Tam przyłapany na robocie, przeciwpaństwowej człowiek, niema się czego spodziewać od życia. Pod ścianę, kula w głowę, bez sądu, bez możności obrony, lub powolne konanie w lochach GPU, konanie tem straszniejsze, że nikt nigdy nie wie i nie jest pewnym, czy następna godzina, nie będzie zarazem ostatnią godziną życia.

Ta trwoga rozsiewana wokół, teror krwawy, jakiego przykładu, nie zna historja. jest tą siłą jaka utrzymuje ustrój komunistyczny, na powierzchni ziemi. Inaczej dawno już istnienie Sowietów, należałoby do przeszłości.

Nie radzę i nie propaguję ideji ścianki i kuli bez sądu. Ale na miły Bóg my byli wojskowi, mamy prawo żądać, by było u nas w Polsce ostrzej, by gromady bolszewickich działaczy poczuły strach przed Władzą, by poznały, że nie wolno im bezkarnie grasować, po ziemi którą myśmy, naszą krwią zlali obficie, z naszych kości budując fundament Jej bytu.

Zdejmmy rękawiczki! Już czas najwyższy Reagujmy na każdy wrogi Polsce czyn, reagujmy nań czynnie, gdyż nie wolno nam pozostać biernymi, gdy palić się poczyna strzecha nad głową naszą. Nie żenujmy się przyjść w tym wypadku z pomocą organom bezpieczeństwa. To nie szpiclostwo, to nasz obowiązek, a myśmy obowiązki zawsze wypełniali.

A ci których już kupiono, za bolszewickie czerwońce, niech idą z Polski precz, gdyż nie mają prawa stąpać obok nas i wraz z nami, po tej ziemi, która dla nas jest świętością.

Bez rękawiczek! Pleńmy chwasty naszej ziemi, co nam ziemię głuszą. Pleńmy je bezlitośnie, bo bezlitośni będą oni dla nas i naszą obecną

biernością sprowadzony, może nadejść czas, gdy nas masowo pod ściankę postawią, niszcząc wraz z nami Wolność Tej, o którą walczyliśmy.

Bez rękawiczek! Wściekłego psa tropi się i zabija, a wszakżesz on tylko kilku ludziom zagraża. Jak wściekłego psa tropmy, niszcząc wszystko co nam ze wschodu niesie ferment i zagładę, już nie pojedyńczym osobom, ale Społeczeństwu całemu i Polsce.

St. Gosiczewski.

STOWARZYSZENIE REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH.

Mnożą się ilościowo, kadry członków SRBW. Prawie że w każdem mieście i miasteczku, po wsiach powstają oddziały byłych żołnierzy, którzy ideowo związani z Ojczyzną, chcą nadal wiernymi pozostać, nadal trwać na straży największego naszego dobra, jakiem jest wolność Polski i jej obywateli.

My wszyscy winniśmy stanąć razem. I ci z biur i urzędów, od warsztatów i z roli, ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, musimy założyć jedną wielką rodzinę, gdzie czulibyśmy się jak u siebie w domu, czem dalibyśmy dowód, że jesteśmy u siebie w domu. liczni, gotowi, chętni i gościnni dla przyjaciół. nieprzyjaciół gotowi zawsze przepędzić, gdzie pieprz rośnie,

Bo my mamy przed sobą wielkie obowiązki, które bezwzględnie wypełnić musimy. Przedewszystkiem mówi się teraz wiele o pokoju, a robi się szalone przygotowania zbrojne. Niemiecki Stahlhelm, który jest tem samem czem powinno być polskie SRBW., mając około 3-miljony doskonale wyćwiczonych członków, umundurowanie, uzbrojenie w najnowsze techniczne środki bojowe, nie leni się mówić głośno o odwecie. Sowieckie kadry przysposobienia, liczące około 4-miljony ludzi zorganizowanych, pod terorem, służących obowiązkowo, jako pomoc armji, przy przyszłych zbrojnych. zatargach z sąsiadami, to są groźne „memento“ dla nas wszystkich, to przyczyna która nas zmusi, do organizacji masowej, do wydania ze siebie maksimum wysiłków i woli.

Bo jakżeż moglibyśmy pozwolić na to, że w pewien piękny poranek, masy ze wschodu i zachodu, zaleją piękny nasz kraj. Armja nasza jest jedną z najlepszych armji świata. To prawda. Lecz wojna przyszłości, będzie nie wojną armji, lecz wojną narodów. Nie stan ilosciowy i jakościowy armji, stanowić będzie w przyszłości, o zwycięstwie, lub choćby o obronie granic, lecz wewnętrzne przygotowanie wojskowe ludności, jej bojowa odporność, uświadomienie szerokich mas, zapoznanie się tych mas z najnowszemi środkami bojowemi.

A przyszłość ta nieuchronnie zbliża się ku nam i ktowie, czy my uczestnicy wielkiej wojny, nie doczekamy się jeszcze strasznieszej w skutkach i w następstwach wojny odwetowej.

Nie liczmy na nikogo, tylko na własne siły. Pamiętajmy zawsze o tem, że miljony dolarów i złotych, rzuca wróg, na podziemną, podkopową robotę u nas w Polsce, Dziesiątki procesów szpiegowskich, komunistycznych, powinno nam już dawno otworzyć oczy na niebezpieczeństwo. Jawne nawoływanie do iredenty we wschodniej Małopolsce i na Kresach. łącznie z dziwnie pobłażliwą polityką Rządu, stwarza u nas nie zdrowy nastrój. To nie wystarcza, że kilku czy kilkunastu ludzi, zamknie się na pewien okres czasu, unieszkodliwi. Pieniądz jest wszechmocny, nędza złym doradcą, zawsze się znajdą tacy ludzie którzy za judaszowe srebrniki, gotowi wszystko i wszystkich zdradzić.

Któż zatem musi się przeciwstawić tej robocie przygotowanej jawnie? Kto powinien stanąć gotowym na wszystko?

My byli wojskowi! Bo jak ojciec kocha swoje dzieci, pracuje dla nich i dla ich przyszłości, tak my byli wojskowi musimy kochać Polskę, bo jako nasze dzieło, jest Ona naszem dziecięciem i matką równocześnie.

O zwarty mur naszych piersi, rozbijały się wrogie szeregi. O zwarty mur naszego uświadomienia, naszej woli gotowości, winien się rozbić każdy krok wrogi, każdy czyn godzący w całość Rzeczypospolitej. Naszym obowiązkiem jest i my ten obowiązek wypełnimy ochotnie:

Czuwanie wierne u granic i rubieży dobra Narogu, by nie śmiał nikt wyciągnąć chciwej dłoni.

Straż wierna nad majątkiem bezcennym jakim jest wolność.

Wychowanie dzieci naszych, młodego pokolenia w wierze Ojców, w miłości do rodzinnej mowy i ziemi.

A gdy odchodzić będziemy, to w testamencie nie zapominajmy, jako spuściznę pozostawić po sobie, część choćby tego ukochania i tęsknoty, za dobrem, które rozsadzało piersi nasze w dniach niewoli.

Choć większość nas, nie strojną w szkarłaty, nie po różach stąpa, choć myśmy często głodni i chłodno nam, nie z naszej winy, wytrwamy jednak i nie braknie nas na pewne tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, bośmy są Polski żelazną brygadą i takimi będą nasze dzieci. sg,

DO ŻYDÓW...!

Dla nas wszystkich, ktorzy żyjemy w Polsce, którzy na życie patrzymy trzeźwo i umiemy rozróżnić dobre od zła, dziwnem jest dużo nam do myślenia dając, stanowisko społeczeństwa żydowskiego.

Podzielonem jest ono na kilka odłamów.

Są tacy żydzi przed którymi każdy Polak ze czcią głowę schyli. To są Polacy—żydzi. Spadkobiercy zasad Berka Joselewicza, twórczy myśliciele, których dzieli od nas tylko wyznanie, a nigdy różnica w miłości do rodzinnego kraju, którym i dla nas i dla nich jest Polska. Lecz tych żydów jest bardzo mało.

Są tacy żydzi, dla których mowa polska jest czemś, czem posługują się tylko w koniecznym wypadku, uznając tylko nigdzie indziej w Europie niesłyszany żargon, lub rozmawiając ostentacyjnie po niemiecku. Właśnie z powodu tych żydów spotkał nas zarzut nieprzyjemny, ze strony jednego z zagranicznych gości, człowieka bardzo poważnego i znanego z uczuć przyjaźni jakie ma dla Polski, że w Polsce jest dużo niemców, bo język niemiecki jest powszechnym na ulicy, w tramwajach, pociągach i

wszędzie. Przyczyn dla których ten odłam żydów, używa stale i wszędzie mowy niemieckiej, nie znam i zrozumieć nie mogę ich głupoty czy nonszalancji.

Jest również bardzo wielu żydów, którzy swoim własnym braciom i nam Polakom przynoszą wiele szkody. To wyznawcy komunizmu, siewcy przewrotu, płatni agenci Moskwy, z ktorymi my kiedyś skończymy nasze rachunki. ale już dzisiaj ogół żydowski powinien i musi zwrócić uwagę na ten fakt, że gdziekolwiek policja wykryje jaką jaczejkę komunistyczną, kiedykolwiek przyłapie agitatorów przy rozdawaniu bibuły, zawsze tam są albo sami tylko żydzi, albo dwóch trzech chrześcijan, na omastę. Więzienia polityczne w Polsce, przepełnione żydami, na rozprawach sądowych, przy wielkich procesach w Nowogródku i Łucku, było 80% żydów oskarżonych.

Sieją wśród nas złe ziarno, niechże baczą by nie zebrali krwawego plonu. Myśmy w roku 1920-ym, odparli najazd bolszewicki, tracąc w krwawych zmaganiach z wrogiem. co było najlepszem w Narodzie, nie poto by w wolnej już i niepodległej Polsce, wolno było wyrzutkom zgangrenowanym, kłaść żagiew płonącą pod nasz dach.

Niech się strzegą. Lecz niech się strzegą i ci nasi Żydzi, Niech przy zwalczaniu komunizmu, staną przy nas byłych wojskowych, precz pędząc z Polski, tych podłych najemników Moskwy. Bo gdy dzień zapłaty przyjdzie. to mogą łatwo ucierpieć i ci dobrzy, jak cierpieć będą i ci źli.

Żydzi mają w Polsce pełnię swobody obywatelskiej. W życiu codziennem niema różnic, między Polakiem a Żydem. Dlaczegoż zatem żydzi głoszą i twierdzą, że przynależą do mniejszości narodowościowej. Dlaczego klub poselski żydowski, stoi prawie zawsze w opozycji do Rządu, czy to jest ten czy inny Rząd. Dlaczego ludzie tacy jak poseł Lewin, jak bł. pam. poseł Reich i inni uczciwi Żydzi, są na każdym kroku zwalczani przez większość żydów.

Zagranicą, na takie anormalnie stosunki, trudno natrafić. W Anglji naprzykład, nie wacha się Rząd brytyjski, bardzo wysokie stanowiska urzędnicze obsadzać Żydami. Ale tam w Anglji Żyd jest przedewszystkiem anglikiem.

W Niemczech był ministrem, nieżyjący już Ratenau. Był żydem. Ale dla Niemiec powojennych, położył wiele zasług i jest tam po dziś dzień ze czcią wspominany.

Nam brak takich Żydów. Mimo że być powinni, bo od wieków tu rosną wraz z nami, żyją swem życiem odrębnem, w większości nieprzyjaźni nam i Polsce.

Nawróćcie z drogi, którą kroczycie ku znanym wam celom. Stańcie przy nas do pracy, do której powołuje nas Wódz Narodu, a wszystko co między wami jet złe, przedajne, niepewne, pędźcie z Polski; by stała się Ona wolną od zarazy.

Jako dowód że słowa powyższe są prawdą, powołujemy się na zdjęcie 14 oskarżonych, w wielkim procesie komunistycznym w Kielcach, umieszczone w Il. Kurjerze Codz. Nr. 27. z dnia 1 lutego b. r. gdzie na 14 oskarżonych, jest 10-ciu żydów i „aż“ 4 katolików sg.

STRAŻACTWO POŻARNE W POLSCE.

Organizacja Straży pożarnych w Polsce, jest intytucją mającą za sobą kilka dziesiątek lat istnienia, pracy ofiarnej w obronie mienia i życia obywateli, a nawet walki z wrogiem, w czasie wojny światowej.

Strażom pożarnym wiejskim, zawdzięczamy w dużej mierze utrzymanie polskości, w czasach gdy mogliśmy jeno marzyć i myśleć o wolnej i niepodległej Polsce. Straż pożarna była bardzo często tą twierdzą, o którą rozbijały się zakusy germanizacyjne i russyfikacyjne zaborców.

Z obroną mienia obywateli, pod pokrywką pogotowia do walki z wrogim żywiołem, hartował się przygotowywał Strażak, do walki orężnej, do której stanął w pierwszym szeregu, gdy zapłonęły wici wojenne, gdy rozszalał się żywioł groźniejszy, jak pożar, czy powódź, gdy nad ziemiami Polski powiał wiew nadzieji i odzew woli do walki o wolność.

Taką była rola strażactwa przed wojną, takim był obowiązek, przyznać trzeba, że wypełniony skrupulatnie, po męsku: z całem zaparciem się jednostek i grup,

Dzisiaj gdy doczekaliśmy się i możemy żyć pracując w wolnej Polsce, gdy odpada strażactwu rola pionierów polskości. ograniczając działalność Straży, do obrony właściwej przed żywiołami. Organizacja Straży pożarnych, przystąpiła do intenzywnej pracy nad wyszkoleniem bojowem oddziałów, nad przygotowaniem Straży do ratownictwa bojowego przy ataku gazowym, nad uczynieniem ze Straży pożarnych pierwszych kadr przysposobienia wojskowego po wsiach i miasteczkach. Zwiększył się zatem zakres działania Straży pożarnych, jednak Straże pożarne nie sarkają na te „nowalje„ tak silnem jest u nich wyrobienie narodowe, tak silnym duch i wola czynu, odziedziczona w spadku po pierwszych pionierach ideji i pracy strażackiej.

Na dwie rzeczy zwracamy uwagę. Jak w innych wielkich organizacjach, tak i w Organizacji Straży pożarnych, znajdują się czasem jednostki wybitnie ambitne, lecz mało wartościowe, które z organizacji tak poważnej usunąć należy. Interes jednostki nie może nigdy ważyć na szali tam gdzie o dobro całej Organizacji idzie. Również przy rekrutacji Straży zwracać należy baczną uwagę by nie przyjmować ludzi niepewnych, zaangażowanych partyjnie, o pewnej przeszłości. Straż pożarna jako instytucja społeczna, musi się składać z ludzi zdrowych moralnie i fizycznie. Dewiza sokola „w zdrowem ciele-zdrowy duch“ powinna być wytyczną dewizą strażactwa.

Drugą rzeczą na którą zwracamy uwagę jest bardzo niedostateczne wyekwipowanie Straży pożarnych. W Województwach dawnej Kongresówki i Poznańskiego, otrzymują straże pożarne wydatniejsze subwencje od sejmików i Starostw, lecz w Małopolsce stan uposarzenia Straży pożarnych przedstawia się bardzo często wprost rozpaczliwie. Zdane na osiąganie kapitałów potrzebnych na zakup sprzętów, drogą urządzanych imprez, wloką Straże swój żywot ciężki i trudny, lata czasem czekając na subwencje, pozwalające na zakup sikawki, drabin, czy mundurów.

Wreszcie dziwne nieraz stanowisko ludności, która potrafi odnosić się wrogo do ratujących jej mienie strażaków, jakieś wprost dzikie zachowanie się szumowin małomiejskich czy wiejskich, powinny być ujęte ochronną bezwzględną ustawą.

Idziemy szybko naprzód, w tym wyścigu pracy. Wraz z nami kroczy Strażactwo polskie. Nie dalekim jest zapewne dzień, gdy tak dzielną i tak dobrze wyszkoloną Strażą pożarną, jak nią jest Straż w Łodzi, będzie każda Straż pożarna w kraju, do czego doprowadzi na pewne energiczny Zarząd Główny Straży pożarnych, z Panem Wojewodą Twardą i Panem Nadispektorem Jaroszewskim na czele.

Pp. Sekretarzy Stowarzyszeń, Związków i Organizacji społecznych, prosimy o nadsyłanie nam korespondencji, sprawozdań itp. pod adresem Redaktor St. Gosiczewski Kraków, Skr. poczt. 284.

Czy mamy znowu zbierać fundusz na walkę ze szpiegostwem?

Fundusz dyspozycyjny Min. Spraw Wewn. w części skreślono, resztę zostawiono w zawieszeniu, uzależniając uchwalenie funduszu od tego czy Pan Minister Józefski, będzie grzeczny, czy nie.

Również skreślono dwa miljony z funduszu Min. Spraw Wojsk. ale tu już bez uzależnienia.

Fundusz dyspozycyjny i prapagandowy Min. Spraw zagr. skreślono również częściowo.

Zatrzymamy się tylko na tych trzech pozycjach.

Fundusz dyspozycyjny MSW i MSWojsk. przeznaczony jest w całości na walkę ze szpiegostwem, na walkę z tym podstępnym, nieznanym, wrogiem króry rzuca miljony na to by u nas w Polsce, doprowadzić do walki wewnętrznej, do takiego upadku moralnego mas, głodu, niedoli, bezprawia, bezgranicznej nędzy, jakie są codziennem zjawiskiem, u naszego sąsiada ze wschodu.

Pozatem fundusze te służą, jako broń w walce z bolszewizmem. My najbliżsi sąsiedzi Rosji sowieckiej, jesteśmy w pierwszym rzędzie narażeni na ataki jawne i ukryte, na propagandę przewrotową. Jeżeli według rewelacji Biesiadowskiego, Sowiety rzucają na propagandę we Francji około 50 mil. dolarów rocznie, to musimy być przekonani, że na propagandę bolszewicką w Polsce, idzie trzy lub cztery razy tyle.

Wyobraźmy sobie zatem jak bezdennie podłym człowiekiem jest taki poseł Rzeczypospolitej, należący do partji komunistycznej, który przy debacie nad budżetem, potrafi ośmielić się i wnieść wniosek, o zupełne skreślenie funduszów dyspozycyjnych. Z jakiem czołem zasiadają łącznie z takim posłem, na wspólnej ławie opozycyjnej, posłowie prawicy i Chd. dla których słowo Bóg i Ojczyzna jest strawą codzienną, albo wędką na którą łapią się naiwne rybki. Wreszcie dziwnem jest że z pośród tych posłów, którzy tam radzą i takich rzeczy słuchają, niema żaden na tyle cywilnej odwagi, lub szacunku dla siebie samego, by zmiejsca zareagować po męsku. Nie wierzę bowiem by nienawiść do obecnego Rządu, lub do pewnych osób ze składu Rządu, tak dalece zaślepiała posłów centrolewu, że wszystko im już jedno: Niech pada w gruzy, co wolnem wstało, byle i On padł.

Min. Spraw zagranicznych, używa swych funduszów dyspozycyjnych, na propagandę zapraniczną Polski, na reprezentację, po prostu na reklamę polskości zagranicą. Ci sami posłowie, którzy skreślają fundusze, którzy odmawiają Rządowi zaufania, niech wiedzą, że w wielu wypadkach fundusz dyspozycyjny MSZ naprawić musi to, co oni sami zepsują.

Jeden z Posłów Rzeczypospolitej, byly obrońca szpiega niemieckiego Ulitza, oburza się że byli wojskowi, demonstracyjnie zbierali i zbierają, fundusz dla Marszałka Piłsudskiego.

Panie Pośle! My byli wojskowi nie mamy honoru na sprzedaż. Nas nie kupią Ulitze, my coraz jaśniej patrzymy na sprawy i na prace wasze, a zamiary i cele ku którym zdążacie wy wszyscy skoordynowani w opozycji, są nam znane. My czuwamy i czuwać będziemy. O piersi nasze, jak przed laty, rozbije się atak partyjnej armji. Dążycie do obalenia obecnego ustroju, boicie się zwiększenia władzy Prezydenta, drżycie przed utratą prawa nietykalności poselskiej, by pod pokrywką nietykalności, plwać na rzeczywiste zasługi, kalać co czyste, wynosić do góry co podłe.

Wszystko na darmo. Do żłobu pełnego nie dorwią już jednostki strojne w partyjne gronostaje, dążące do władzy, by na naszej żerować krwawicy.

Rząd chce pracować. Strata każdej godziny, na walkę z wami, jest stratą niepowetowaną.

Wstrzymajcie się zatem przy brzegu, lub cofnijcie się wstecz. Nie uzależniajcie prac Rządu i jego zamiarów, od tego czy wam się coś podoba czy nie.

Oświadczamy wam jedno:

Purpura Rzeczypospolitej, całą musi być i całą będzie. Nie przyjdzie ku niej już nikt partyjny, by krajać ochłapy dla siebie czy dla swoich.

Przyjdźcie z dobrymi zamiarami, droga wolna i drzwi otwarte. Lecz jeżeli idziecie ku nam z bronią w zanadrzu ukrytą, strzeżcie się bo kij ma dwa końce.

sg.

Jesteśmy bogatym narodem,

bo stać nas na to, że przepijamy rocznie setki milionów złotych, tracąc przytem zdrowie i równowagę moralną,

bo stać nas na to, że dać możemy utrzymanie dostatnie dziesiątkom obcych obywateli, gdy tysiące Polaków bezrobotnych, będąc ciężarem Rządu i Społeczeństwa, głoduje i pędzi żywot w nędzy,

bo stać nas na to, że wprowadza się na nasz rynek handlowy, towarów zagranicznych, luksusowych, za setki milionów złotych rocznie, natomiast u nas brak zbytu pociąga za sobą, brak pracy dla rzesz robotniczych,

bo stać nas na to, że możemy tracić setki milionów rocznie przez pożary, powodzie, grady, gdy małe częstokroć wkładki asekuracyjne, mogłyby nas od tych strat zabezpieczyć,

bo stać nas na to, że nie obawiamy się szpiegostwa, propagandy wrogiej, skreślamy fundusze proponowane, a potrzebne do walki z tym silnym a podstępnym wrogiem,

bo stać nas na to, że polska nafta, węgiel, wosk, płody rolnicze, wzbogacają obcych,

natomiast jesteśmy za biedni

by módz znieść cło na owoce zagraniczne, tak bardzo potrzebne przy odżywianiu młodzieży,

by módz solidarnie, ramię przy ramieniu, stanąć do zgodnej pracy nad przyszłością,

by módz drobnym, bo 50 gr. datkiem miesięcznym, rozbudować awiatykę polską, hangary lotnicze, lotniska, przeciwstawiając się przyszłej wojnie gazowej, która o tyle prędzej przyjdzie, o ile mniej będziemy na nią przygotowani,

by módz oszczędzić, choć po kilka złotych miesięcznie, stwarzając sobie rezerwy kapitału na wypadek choroby, nieszczęścia lub starości,

by módz zabezpieczyć siebie i swoich przed nędzą, którą bardzo łatwo sprowadzić może śmierć, wypadek, pożar, powódź, czy inna katastrofa.

Każdy grosz wydany niepotrzebnie jest stratą, lecz każdy grosz nie wydany, gdy zachodzi tego potrzeba, jest stratą podwójną.

Bądź oszczędny, składaj grosz do grosza, lecz nie żałuj grosza tam gdzie dobro publiczne tego wymaga.

Sg.

O BEZROBOCIU ZAWODOWEM.

Na mocy ustawy na Państwie ciąży obowiązek wypłacania zasiłków dla bezrobotnych.

Potrzebne na to fundusze, czerpie Państwo z podatku opłacanego specjalnie na bezrobocie przez kupca, przemysłowca, rękodzielnika, robotnika itd. Nie mamy nic przeciw tym zasiłkom, zasiłkom zresztą tak skromnym, że z nich trudno wyżyć.

Jednak są ludzie którzy tak nauczyli się żyć tymi małymi zasiłkami, tak zżyli się z bezrobociem, że za nic nie chcą jąć się pracy, tworząc tak zwaną brygadę „bezrobotnych-zawodowych".

Biura wyższych urzędników, Stowarzyszeń, Związków, Organizacji, oblegane są przez byłych wojskowych, przez ludzi którym kalectwo nie da pracować i. t. d. Każdy z nich ma legitymację na zawołanie, płacze na nędzę, niedolę, narzeka na los swój zwichnięty, ma żal do wszystkich, a najczęściej do Państwa, lecz gdy kilkakrotnie pròbowałem dać takiemu panu, mały lecz uczciwy zarobek, to spotkałem się z odmową. lub nawet kilka razy z nieuczciwością.

Zwracam się zatem do Związków i Organizacji, proponując założenie pewnego rodzaju czarnej księgi w tórej byłaby prowadzoną dokładna statystyka i spis takich ludzi, będących zakałą i ciężarem dla nas wszystkich.

Powoływanie się na byłą służbę wojskową najczęściej, nie daje jeszcze podstawy i prawa do wyciągania ręki. Była służba i przynależność do Legionow, czy też innych formacji wojskowych, to pewnego rodzaju bohaterstwo, ale nie tytuł do życia beztroskiego kosztem Państwa i bliźnich.

Myśmy spełnili tylko swój obowiązek, za co należy się nam uznanie, może nawet wdzięczność ogółu, jednak dopóki mamy siły do pracy i pracę samą, pracować musimy obowiązkowo, bo nas z tego obowiązku bohaterstwo zwolnić nie może.

Typ brodiagi może być utrzymanym w Rosji, na Bałkanach, w Ameryce, ale u nas w Polsce nie.

Miliony złotych wypłacanych bezrobotnym przez Państwo, powinny być wypłacane jako wynagrodzenie za pracę. Jest wiele pracy w Polsce. Ruch budowlany zamarł, drogi wymagają naprawy, rzeki nie uregulowane, niech zatem Rząd przystąpi do robót, da pracę bezropotnym i za tę pracę wynagrodzenie. Kto ma konać z głodu i chłodu, ten będzie z pracy zadowolonym. komu się jednak pracować nie chce, a są tacy, ten niech nie będzie ciężarem dla drugich.

Współczuję i boleję nad bezrobociem, bo straszną jest dzisiaj dola bezrobotnego, zwalczam jeno pasorzytnictwo pewnej części bezrobotnych-zawodowych, oraz formę w jakiej Państwo wypłaca zasiłki. Dać pracę, zapłacić za nią, a nie upadlać człowieka wypłacaniem jałmużny.

gs.

O popieranie przemysłu krajowego przez nasze kobiety!

Otrzymujemy nast. odezwę:

Karnawał! Wyraz fascynujący wszyskie kobiety pragnące się bawić, jak dziś zwią: "korzystać z radości życia" to też między niemi ciągłe narady nad tualetami i wzajemne udzielanie sobie rad gdzie i co kupić. Zupełnie naturalne, że młodzi chcą się zabawić, chwalebne, że przez wspólne informacje chcą to urządzić jak najtaniej— jedno pytanie chcemy Wam postawić Piękne Panie, a mianowicie: czy myślałyście i myślicie nad tem ile to znów miljonów popłynie zagranicę za Wasze piękne sukienki?, W chwili—gdy tych miljonów ciągle jeszcze brak w naszym skarbie, wskutek czego całe setki tysięcy urzędników cierpi skrajną nędzę — *upadając wskutek tego pod względem kulturalnym, zdrowotnym a często i moralnym.* Czy zastanowiłyście się panie nad tem, że brak zbytu wyrobów włókienniczych — spowodował już — bardzo słaby ruch naszych fabryk — jak to dzieje się w Łodzi — a może spowodować, — gdy będziemy kupować wyroby zagraniczne zupełne ich zastanowienie, i setki naszych inżynierów, buchalterów, a tysiące robotników zostanie *bez chleba!*

Czy widok tych bezdomnych lub gnieżdzących się często po kilka rodzin w ciasnem, dusznem, albo wilgotnem mieszkaniu, — co powoduje rozmaite choroby tak ciała jak i duszy nie robi na Was wrażenia? A przedstawiciele naszego Rządu mówią, — że skarb nasz nie ma na to, by dać większe kredyty długo terminowe na rozbudowę miast, miasteczek i wsi naszych, Powód zaś tego braku w skarbie naszym, to nie rozwój ale upadek przemysłu, rękodzieła naszego — a wypływ pieniędzy naszych zagranicę, często na wprost niepotrzebne artykuły, jak kosmetyka, świecidełka, szmatki zagraniczne!

Kochane Rodaczki nasze zastanówcie się nad wszystkiem a dojdziecie do przekonania, że Wam nie wolno tego czynić, by kupować wyroby zagraniczne, tembardziej, że krajowe są tak ładne i dobre, ze wykwintniejszy gust zadowolić mogą. Zresztą dla tak wielkich celów nie z jednego zrezygnuje kochająca swòj kraj i naród kobieta. Niech więc hasłem i modą obecnego karnawału — będzie tualeta z wyrobów krajowych a osiągnąKobiety nasze nie tylko pochlebne w dziennikach sprawozdania o tualetach swoich, ale szacunek tak swojego jak i obcych narodów.

Julia Sławińska Błotnicka, Marja Siedlecka, Wanda Olesiowa, Dr. Bolesław Rozmarynowicz, Aleksandra Joardens, J. Merenda, St. Gosiczewski, Wysoccy z Polanki, Prof. Zofja Surzycka, M. Jarosławiecka, J. Łobaczewsku, Alma Rzącowa, Z Świszczowska, W. Groniecka, Dr. Pożniak, Zofia Królowa, Kaz. Barszczewski, Zofia Godlewska, Zofia Szyszkowa itd.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ, ZWIĄZKÓW I ORGANIZACJI.

Na terenie Rzeczypospolitej istnieje niezliczona wprost ilość przeróżnych Stowarzyszeń, Związków i Organizacji, pracujących społecznie, względnie mających w programie pracę społeczną.

Wszystkie one oparte są na rzeczywistej, lub tylko urojonej potrzebie, wszystkie mają się starać, a niektóre to się nawet i starają o dobro swych członków, o dobro ogółu, Narodu, Państwa, Ludzkości.

W każdym Związku, jest honorowy Prezes, sekretarz i pewna ilość członków Zarządu.

Narazie wszystko dobrze. Wybory, Walne Zgromadzenie, wzniosłe słowa, piękne programy, konkurs wymowy, patrjotyzm na większą skalę, nawet ci którzy mówią, dziwią się że tak pięknie idzie jak po maśle, wybory dokonane, pan Prezes rozrzewniony, ściska prawice, przysięga że my to, Panie tego, tylko my i zawsze i wszystkim. Potem czasem przyjęcie, rozrzewnicnie ogólne. Naród się cieszy...

... tylko śmieszny chochlik, usiadł gdzieś na boku i śmieje się. Śmieje się z naszego słomianego ognia, śmieje się z tych słów rzucanych na wiatr, nie po męsku, a może on czasem i zapłacie nad stratą czesu, nad zabawą ludzi-dzieci co dziećmi już niesą i być niemi nie powinni.

Na pociechę naszą, musimy zaznaczyć, że nie wszędzie tak jest.

Są Związki gdzie pracuje się bardzo pilnie, gdzie wykonywa się p grамy, dąży ku wytyczonym celom, lecz w tych Związkach jest ta rzeczywiście wykonywana praca dziełem kilku tylko ludzi, jednostek o dobrej woli, o chęciach które nie przemijają. Reszta stoi na boku i najczęściej krytykuje i to krytykuje bezlitośnie, czyny tych pierwszych.

Tak już jest u nas od dawna. Niech Bóg broni, gdy kogoś zaufanie zebranych, wzniesie na jakąś godność honorową. Przepadł spokój, dobre imię zachwiane, od pradziadków i prababek zaczną szukać wad i win.

Tak być nie powinno, bo taki stan rzeczy, stwarza u nas stosunki wielce anormalne. Bardzo wielu ludzi inteligentnych, moralnie silnych, umysłowo zdrowych, wycofało się z szeregów, jedynie dlatego, że boją się opinji nierobów, krytyków.

A już ci którzy przyjęli godność członków Zarządów, powinni przyjęte na się zobowiązania wykonać. Raczej się długo namyśleć nad przyjęciem, obliczyć się z siłami, a nie zawieść.

Wreszcie należy jeszcze dotknąć z lekka posiedzeń Zarządów. Nad sprawami błachemi, mało wartościowemi, prowadzi się nieraz dyskusje kilkugodzinowe, nużąc siebie i się nawzajem. Nieraz wytwarza się w takim Związku opozycja, przeciw komuś, lub rozbicie Zarządu, na dwa obozy, Na takiem posiedzeniu być, to czasem płacz gorzki nad dolą ludzi, a śmiech serdeczny, nad ich głupotą.

To miasta. Na wsi gdzie pracują Straże pożarne, Związki młodzieży, Kółka rolnicze itp. stosunki są jeszcze gorsze. Tam inteligent, to znaczy ksiądz, nauczyciel, rządca, niema co robić. Bo już to samo że nosi inny ubiór, że myśli i mówi inaczej, wytwarza atmosferę niewiary i nieufności.

A to jest błędne. Nie zarzucamy mieszkańcom wsi, braku rozumu, nie jest go czasem za wiele, twierdzimy tylko że inteligentny umysł, w połączeniu z chłopskim hartem i uporem w pracy, może stwarzać cuda.

Znamy kilkanaście takich placówek, kwitnących wzorowo, będących przykładem dla wielu sąsiednich gmin, gdzie współpraca, wydała plony doskonałe. Weźmy za przykład choćby Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Jest dziełem ludzi mądrych, obmyślanem dokładnie, a wykonanem przez ludzi małych stanowiskiem lecz wielkich duchem. Towarzystwo Szkoły Ludowej to również potężne dzieło kultury i współpracy, gdzie wielcy duchem i mali ciałem, połączyli swą pracę, stwarzając rzecz piękną;

Trochę mniej polityki u nas potrzeba, a dużo więcej zgody. Niech każdy wykonuje tylko to, do czego przeznaczony, nie nam bawić się w uniwersalizm zdolnościowy, Rolnik niech obrabia rolę, pedagog uczy dzieci, szewc robi buty itd. a nie odwrotnie, a musi być u nas lepiej i będzie lepiej. A politykę niech uprawia ten kto do niej uzdolnienie ma i głowę na karku nosi, nie od parady.

Złem jest również, gdy w kilku a nawet kilkunastu miejscowych Stowarzyszeniach, pracują ludzie jedni i ci sami.

Jest fizyczną niemożliwością, by praca ich była owocną, wydajną. Każdy prawie jest ojcem rodziny, ma obowiązki rodzinne, a najważniejsze to że żyjemy w czasach ciężkich, gdzie o chleba kawałek toczy się boje formalne i ten i ów, chętny nawet do pracy, chciałby a nie może tylko podołać temu czego od niego żądają.

Wreszcie gdy za wszystkie trudy, starania, rzuca się takiemu człowiekowi kamienie obrazy pod nogi, gdy się go pocznie odsądzać od czci i wiary, to dola jego staje się gorzką, musi się zniechęcić do pracy, staje na uboczu, umywa ręce od wszystkiego i poczyna żyć życiem zwykłego ale spokojnego, czyli mającego spokój śmiertelnika.

Nie rzucajmy zatem nigdy słowa na wiatr. Przed założeniem jakiegoś Stowarzyszenia czy Związku, pomyślmy naprzód, czy ono ma rację bytu, czy będzie miało dosyć sił do życia, w końcu czy ono jest potrzebnem na miejscowym terenie. Nie twórzmy nigdy ani Stowarzyszenia ani Związku, bez poprzedniego przeprowadzenia dokładnych prac organizacyjnych, bo taki noworodek będzie całe życie chorym na niedokrewność. Wystrzegajmy się wzajemnej adoracji, O wartości ludzi których stawiamy na czele, niech decyduje ich rzeczywista wartość moralna, a nigdy czasowy urok, czy kabza.

Słowa na wiatr rzucone przebrzmią bez echa, nie zostawiając nic śladu.

Nie obmyślony dobrze charakter i cel zakładanego Związku, wytworzy w końcu sytuację taką, że braknie programu i celu.

Nieprzeprowadzona organizacja wstępna, nie da silnych podstaw, powoła się do życia kolos, na glinianych nogach.

A człowiek choćby najlepiej mówił, gdy nie mówi szczerze i rozważnie, choćby najbogatszy, gdy bogactwo to ze złych źródeł pochodzi, nie zrobią nic, bo po czasie, trzeźwe społeczeństwo, pozna się na bladze lub zawstydzi się człowiek człowieka.

Nie wszędzie jest tak źle, ale przyznajmy, że nie wszędzie jest dobrze.

PRZYBŁĘDY . . .

W miejscowości Prokocim, obok Krakowa, została rozwiązaną Rada gminna. z równoczesnem zamianowaniem Komisarza rządowego i Rady przybocznej.

Powód rozwiązania Rady gminnej, nie interesuje naszych czytelników. W artykule niniejszym poruszyć chcemy inną rzecz.

Otóż kilku obywateli Prokocimia, niezadowolonych ze składu osobowego Rady przybocznej, wnosi protesta do Starostwa i Województwa, ale to im wolno. Natomiast w rozmowach potocznych, agitując użyto następującego wyrażenia :

„My nie pozwolimy by u nas w gminie rządziły przybłędy".

Ludzi którzy każdą wolną chwilę, przeznaczają na pracę społeczną w gminie, takich jak np. prof. Kielar niestrudzony pracownik w kilku towarzystwach miejscowych, budowniczy domu TSL., doskonały pedagog, albo naczelnik stacji kolejowej w Płaszowie Rzebik, przewodniczący Spółdzielni mieszkaniowej w Prokocimiu i innych nazywa się przybłędami, dlatego jedynie że są żywiołem napływowym. lub też dlatego, że nie są właścicielami budynków, a jedynie tylko lokatorami.

Jeżeli podajemy taki drobny fakt, do publicznej wiadomości, to podajemy go tylko dlatego, by pouczyć tak obywateli Prokocimia, jak i tysiące innych miejscowości w Polsce, że ludzi pracujących społecznie, lub takich którzy służyli przy wojsku, wywalczając wolność Ojczyźnie, nie wolno nazywać przybłędami, bo pracą swoją, ranami, zdobyli sobie prawo do szacunku, do tego by ich uważano za obywateli równych wartością, choćby tylko tym posiadającym własne domy, czyli bogatym materjalnie, lecz często biednym umysłowo.

Przybłędą może być jakiś bezdomny przybysz będący ciężarem gminy i obywateli, może nim być jakiś zagraniczny przybysz, który przyjechał do Polski, by tu pracować przeciw Polsce, może nim być wreszcie człowiek mało wartościowy.

Komisarzowi gminy Prokocim, em. por. p. Gustawowi Kozie życzymy by osięgnął realne wyniki, dając tem dowód że nie w gadaniu, w wiecowaniu, obmawianiu, i tp. lecz w czynie i pracy jest przyszłość tak Prokocimia, jak i wszystkich innych gmin w Polsce.

Członkowie Rady przybocznej, dołożą na pewne starań, być Komisarzowi pomocą a nie ciężarem a opozycjoniści niech czekają wyników pracy nowej Rady, pamiętając o tem, że walka gminna powinna być zawsze kulturalną bronią prowadzona. sg.

Opłatek legjonowy w Krakowie.

Dnia 6 lutego br. w pięknych salach koncertowych Bolońskiego w Krakowie odbył się opłatek legionowy, urządzony staraniem Okręgu i Oddziału Związku Legionistów, łącznie z Kołem Pań z Panią Wojewodziną Kwaśniewską na czele.

Na opłatku stawiło się około trzystu legionistów, zamieszkałych w Krakowie i okolicy, kilka delegacji Oddziałów prowincjonalnych oraz liczni goście i sympatycy idei legionowej.

Wśród gości zauważyliśmy Pana Wojewodę Dra Kwaśniewskiego z małżonką, P. Posła Dra Emila Bobrowskiego z małżonką, Prezesa Belinę Prażmowskiego z małżonką, Kur. Kupczyńskiego, Insp. Pilcha, Pułk. Cięciela, Dyr. Dorawskiego, Dra Sędzielewskiego z małżonką Prezesa Stow. byłych wojskowych Dra Bujwida, Dra Prostaka. Dra Kaplickiego Ppułk. Miodońskiego Ppłk. Muzykę, Wiceprezydenta miasta Dra Sznajdra, Prezesa Izby Skarbowej Gregera, Nacz wydz. Ppłk. Błażewicza, Nacz. wydz. Dra Mackę, Dr, Kolkiewicza, Dr, Janickiego, Dyr. Broczynera i wielu innych, oraz grupę najsympateczniejszych gości, czcigodnych weteranów 63 r.

Przemawiali OO. Wincenty Dominikanin, były Legionista, który dowiódł że sutanna, nie kryje uczucia i nie niweczy wspomnień o przeszłości, Dr. Radzyński jako gospodarz, powitał zebranych, poseł Pochmarski mówił imieniem grupy posłów-legjonistów, przyczem podkreślić należy że podczas tego przemówienia zgotowano obecnym weteranom, bardzo długie, serdeczne owacje, co przyjęli z widocznem wzruszeniem. Imieniem Strzelca witał zebranych Dr. Janicki, a jako szczery ideowy legjonista przemówił Dr. Bobrowski. Przemówień tych wysłuchała wiara legionowa z uwagą, przyczem czuć było że między mowcą a słuchaczem, znajduje się nić sympatji oraz zrozumienia wspólnych ideałów. Serdecznie jak zwykle przemówił Dr, Prostak prezes Federacji. Orkiestra 20 pp. pod osobistem kierownictwem Majora Schreiera odegrała szereg pieśni legjonowych. Pieśniom legjonowym, zwłaszcza pieśniom ułańskim o Belinie końca nie było

Mówiono wiele o pomocy dla byłych wojskowych i legionistów, czekamy zatem na realizację słów i na pomoc daną tym którzy mają swoje skromne warstaty pracy, tylko pracy im brak. Braterstwo to nie jałmuzna i zasiłek lecz pomoc moralna, chętna, szczera i szybka. Inaczej szkoda słów, bo po nich tylko gorycz pozostaje.

Uroczystości takie jak wspomniany opłatek, są potrzebne. Rozmiótł nas wiatr—los, po szerokim świecie. W ciężkiej walce o byt, siłą musu i przeznaczenia, żyje nas resztka, odzielnie każdy i tylko zebrania takie, tylko możność znalezienia się od czasu do czasu w wspólnym lokalu są tym łącznikiem, który nas zbliża, w jedności utrzymuje pozwoli wspomnieć o dniach które minęły.

To też szczere uznanie należy się Komitetowi opłatka za jego pracę i wysiłki, a zwłaszcza Paniom Wojewodzinie Kwaśniewskiej. Pochmarskiej, Przypkowskiej, Panom Dr. Radzyńskiemu, Ruczkowskiemu, Hartowi i innym.

Po tradycyjnym opłatku, urządzono miłą zabawę towarzyską, która przy dźwiękach doskonałej orkiestry, przy pieśniach i wspomnieniach, przeciągnęła się do późnej nocy.

Redakcja otrzymała list następującej treści:

Panie Redaktorze!

Tytuł pisma, redagowanego przez Pana, jest niewłaściwy, gdyż powinien brzmieć: „Współpraca z Rządem."

Wtedy już wszyscy uwierzymy, że jest „niezależne i apolityczne" Trzeba tylko więcej drukować takich grzecznych listów, jak Komendanta Maleszewskiego, to „bezpartyjnych" obywateli pobudzi do pracy

Warszawa 1. II. 1930. (podpis nieczytelny.)

Redakcja dziękuje uprzejmie za cenną radę, odnośnie zmiany tytułu pisma, zaznacza że nie będąc na „utrzymaniu" Rządu, chętnie będzie współpracować z Rządem, bo wierzy w jego czyste ręce i dobre zamiary.

Czy list Komendanta Maleszewskiego, jest grzeczny czy nie, nie naszą rzeczą sądzić, wiemy tylko że każdy człowiek, gdy urządza się na niego nagonkę, ma prawo bronić się, Kilka wyroków sądowych, jest dostatecznym dowodem, braku winy zarzucanej Kom. Maleszewskiemu.

Może Szanowny Pan, nie wierzy sądom polskim i ich bezstronnemu załatwianiu spraw. To trudno, na to nie poradzimy.

A co do pobudzenia „Bezpartyjnych" do pracy, to prosimy przyjąć do wiadomości, że my jesteśmy już dostatecznie pobudzeni, cierpliwość wyczerpuje się, czekamy zmiany frontu i zmiany konstytucji, by pod pokrywką nietykalności poselskiej, nie popełniano czynów sprzecznych z honorem człowieka, godzących w dobro Polski.

„My" to nie Redakcja naszego pisma, lecz mnogie, rzesze byłych wojskowych w Polsce.

sg.



Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 150. - zł. 1/2 str. 85. - zł. 1/4 str. 50.- zł. 1/8 str. 30.- zł. ogłoszenia na pierwszej stronie o 30 % droższe. Ogłoszenia wtekscie o 50% droższe

Prenumerata roczna: zł. 4·80 półroczna: 2·40. Numer pojedynczy 25 gr. Adres dla korespondencji: St. Gosiczewski, Kraków, skr. poczt. 284.

Wydawca i odpow. redaktor St. Gosiczewski. Tłoczono w Drukarni „Szybkodruk" Kraków XI. Pułaskiego 5. pod zarz. M Nowakowskiego

Adres Redakcji i Administracji: Kraków-Dębniki, ul. Pułaskiego 5. — Tel 4546. — Konto P. K. O. 410.212.